

SŁOWO

WILNO, Sobota 19 sierpnia 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefon: Redakcji—17-82. Administracji—228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detale. Cena jednego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrówi jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

Tragedja narodu ukraińskiego

Zamieszczamy poniżej artykuł rotmistrza Mironowicza, znanego ze swych reportaży w „Wiadomościach Literackich“, zajmujący nas z bardzo ciekawymi faktami z historii tego dotychczas paleniska, które nazywano się wojną światową. Rotmistrz Mironowicz jest patriotą ukraińskim, rozumiemy też uczucie z którym opisuje te sceny. Oczywiście nie jeden sceptyk będzie w takim np. zdaniu, jak to, że „ludność ukraińska dzieliła się ze swoim wojskiem ostatnim kęsem chleba“ — upatrywał hyperbole literacka.

W listopadzie r. 1919 rozegrał się smutny epilog krwawej walki o wolność i niezależność Ukrainy. Armia ukraińska pod dowództwem nacelnego woźdy sił zbrojnych Ukr. Republiki Ludowej — Szymona Petlury — zagoniona w ciasną przestrzeń powiatu starokonstantynowskiego, walczyła do ostatniej kropli krwi, borykając się heroicznie na dwa fronty — przeciw dwóm groźnym nieprzytomom.

Z jednej strony ścisła się „czerwona“ armia, pod dowództwem rozstańcówczych „komandirów“, wspomagana oddziałami marynarzy, a nawet najmitów — Chińczyków, — z drugiej strony niósł jej załagade gen. Denikin, rzucając do krwawych zapasów całe oddziały doskonałej kawalerji i pancerne poeigi.

Gdy rząd Rep. Ukr. Lud. obejmował jeszcze swoje terytorja, Ukraina była uznana „de iure“, jako państwo niepodległe, prawie przez wszystkie państwa Europy, bo nawet przez Rosję sowiecką. Wyzyskawszy jednak odpowiedni moment, rzuciły Sowiety, całą masę swych wojsk na Ukrainę, niosąc ze sobą komunizm, którym chcieli opanować całą Europę.

Po pierwszej klęsce armji Petlury, wojska francuskie opuściły Odese, Entanta umyła ręce od sprawy wschodniej, zostawiając Ukrainę bez pomocy z zewnątrz, zdanych na łaskę i niełaskę losu. Trzymała ich jeszcze tylko gorąca miłość do nieszczęśliwej Ojczyzny i idea pogromu bolszewizmu, który groził Zachodowi. Armja bowiem ukraińska nie była to garstka awanturników, lecz reprezentowała ją kwiat uświadomionej inteligencji ukraińskiej, która domagała się swych historycznych praw i państwowego, samodzielnego bytu dla 40-miljonowego narodu o starej kółturze, szerokiej terytorji i bogactwach naturalnych ziemi. Tymczasem armja Petlury ginęła. Dreczyła już głód, zimno, brak odpowiedniego ekwipunku, umundurowania, trapiły in fekecyjne choroby, a nadzwyczajny tyfus plamisty, brak było broni i amunicji, brakowało odpowiednich rezerw. Pomoc lekarska i sanitarna była niewystarczająca, nie było już żadnych zapasów, środków aptecznych, deczyn fekeyjnych i opatrunkowych. Jedyną pomoc i to zwykłą spóźnioną udzielał Szwedki Czerwony Krzyż, dostarczający nieco medykamentów. Za cofającą się armją ciągnęły treny maruderów, na furmankach wieszono ciężki kaganiec, brocejących w krwi, której nie było czym zatamować i chorzych, bredzących w malignie tyfusowej, a których litosć i miłosć braterska zabraniała opuścić. Konający błagali ze łzami w oczach, by ich nie rzucano na łaskę wrogów. Droga, którą się posuwano, znaczona była rzedami krzyżów, tych, którzy już nie przetrwali znojnym życia i smutnej gehemy.

Tylnie straże wojska ukraińskiego dzielnie broniły odwrotu, lecz i ginęły jak muchy. — Ziemię, przez którą armja atamana Petlury posuwała się, były doszczętnie wyniszczone 5-letniemi zapasami wojennymi. Był to teren przyfrontowy wojny rosyjsko - niemieckiej, walk rewolucyjnych, rząd Skoropackiego, powstań ludności przeciw hetmanowi i Niemi com, znowu okupantom, a wreszcie armji czerwonych i białych najazdów. Ludność zdzie siętkowana chorobami, zgnębiona, zubożona — stawicznie rekwizycjami, represjami, bombardowaniem, ogniem walk, zdobywała się je szeze na heroizm i ostatnim kęsem chleba dzieliła się ze swym wojskiem.

Rząd ukraiński uniwersałem wypowiedział wojnę „białym“, teraz zaś lącaze na groźbę ehwilji i wspólnego potężnego wroga w armji bolszewickiej, wysłał delegację do gen. Denikina z prośbą o rokowania ugodowe.

Nadeszła smutnej treści odpowiedź: „Ukrainy nigdy nie było i nie będzie. Rosja jest jedna i nierozdzielna“.

Odpowiedź Denikina przyjęta została przez atamana ze spokojem, który udzielił się wszę stkiem dowódcom poszczególnych oddziałów. Nie pozostało nie innego, jak poddać się, lub szukać sprzymierzeńców. Poddać się zabraniał honor, sprzymierzeńców szukać już nie było gdzie, pozostała jeszcze Polska i Rumunja, oba państwa, zajęte wywalczaniem własnego bytu, prócz tego droga do Rumunji była odcięta.

Ostatnim ratunkiem stała się tylko Polska, na którą już nie pierwszy raz w dziejach historii zwróciła się cała nadzieja narodu ukraińskiego.

Przed decydującym momentem wstrzymała jeszcze armja Petlury nadzieję na kor-

pus gen. Krauzego, cofający się z pod Lwo-wa po zapasach wojennych na terenie Wschodniej Małopolski. Ludzono się, że on wzmożni armje ukraińską, tem bardziej, że był przez Austrjacków świetnie uzbrojony i wykwapwany. Niestety. Nadzieje zawiodły, przy pierwszej potyczce z bolszewikami przeszli oni na stronę czerwonej armji. Armja ukraińska, nadnieprzańską została pozostawiona sama sobie. Cofać się nie było dokąd, prócz granicy polskiej, okolice Staro-Konstantynowa były ostatnią redutą niepodległej Ukrainy.

Tymczasem dywizje znalazły do siebie 300 — a nawet 200 bagnatów i to licząc chorych i rannych. Trzymał się jeszcze dzielnie pułk pod dowództwem plk. Dzieziuszki i szkoła oficerska w składzie 1 dywizjonu kawalerji i 3 kompanji piechoty, prowadzona przez generała Szapowałę i pułk. Mironowicza.

Szkoła oficerska nie ustawała w swej pracy. Podczas chwiloowych przerw od gwałtowniejszych walk prowadziła wykłady, — przyrzuwając je znowu, dla krwawej praktyki frontowej. Prowadzona żelazną dyscypliną, — dokazywała cudów waleczności. Ozywiał ją zapal bojowy i idea bohaterkiej walki do upadłego. Prócz twardej służby frontowej spełniała ochronę dowództwa i rolę zandarmjerji polowej, ratując często ludność od pogromów i nadużyć.

Tymczasem powoli poczęło wkradać się we wnętrze rozprężenie. Agitatorzy bolszewicy zrobili swoje. Szała wieść, że rząd bolszewicki uznaje Ukrainę z odrębną autonomją i że wszelka walka z czerwoną armją jest bezcelowa. Posuwa się ku zachodowi. Ataman Petlura szedł często z laską w ręku na piechotę, — w jednym szeregu z żołnierzami. Nieraz żałował rannych i obojętnie podtrzymywał chorych. Żołnierze szli boszi, głodni, brudnymi szmatami tamowali upływającą krew. Pokazuje na nich, rzekł do mnie: „Pa nie pułkowniku, to są bohaterowie, nie idą ani do „białych“, ani do „czerwonych“, ale tam, gdzie świeci idea niepodległej Ukrainy“.

A jednak były momenty zalążania tej hartowanej duszy, widząc bezsilność swą i poruczoną mu przez los garstkę najlepszych synów ojczyzny, przy wieczornym apelu, gdy śpiewano hymn narodowy, patrząc na płaczącą w wrzuceniu żołnierz, sam ataman miał łzy w oczach. Ostatnie miasto — Staro-Konstantynów, przepiechono rannymi, chorymi, taborem i wojskiem. Tu cofnął się sztab generalny i wszyscy twórcy czynu separatystycznego. Wokół niego na przestrzeni kilku wiorst, szedł już front bojowy, zaogniony ogniem strzałów i armatnich detonacji.

Obwieszono ostatnią decydującą naradę wojskową naczelników wszystkich oddziałów, z głównym atamanem Petlurą na czele. Jako punkt zborny wybrano budynek gimnazjalny. Było to pod wieczór, a już całkiem ciemno. Po dużych salach i krytarzach budynki chodzili nerwowo atamanowie i pułkownicy, palili papierosy; w oczach każdego zaiło się pytanie: „Co dalej będzie?“.

Wszyscy byli wyniszczeni, smagli, opaleni od życia wojennego w polu, każdy był doświadczenym żołnierzem i miał poła sobą 5-6 lat ciężkiej służby frontowej. Przybyli na radę i ludzie wiedzy, nauki i oficerowie szębi b generalnego, ministrowie, wszyscy szębi eci ważności chwili i momentu historycznego swego państwa, dla którego tak pragnęli wywalczyć niepodległość. Wśród ogólnego milczenia, ledwie eichych szęptów i widocznoeg przygnębienia, najgłośniejsi, buńczucznie zachowywali się ataman Wołoch**, jawni zwolennicy pojednania się z bolszewikami, Wysoki, szeroki w barach, z dużą czarną brodą, ubrany w ehwopski kołczuch był typem mała kulturalnego indywidualnuo do skrytych zbojętności wprost instyunktach. Wielu dziwiło się, że ataman Petlura wogóle znosi go, gdyż był to niepięny warchol, który w rzeczywistości przypisywał likwidację armji i przyzwał się do zabójstwa atamana Bożka. Miał on nie liczący oddział oddanych mu żołnierzy, gdzie rządził despotycznie, nie lubił bowiem podlegać jakiegokolwiek władzy. W budynku gimnazjalnym panował ponury nastrój, tembardziej że było ciemno, miejska elektrownia nie funkcjonowała. Mrok rozpraszal bardzo niezliczne świeczki, których też w mieście brakowało.

Wtem zrobił się ruch. Nadszedł ataman Petlura, ze swym nieodłącznym adiutantem plk. Czabotarowiczem. Z chwila jego wejścia zabłyły lampy elektryczne. „Dobry znak“, — zawołał radośnie. — Po przywitaniu się, opierając się na lasę, przenikliwym wzrokiem obrzucił zgromadzonych, — twarz miał smutną, sive jego oczy świrowały nawrośko człowieka, jakby chciał na wierzeh wyciągnąć tajemnicę duszy.

Porządek obrad obejmował trzy zasadnicze punkty, które należało dokładnie rozważyć. Przedewszystkiem:

- 1) kapitulacja armji, i przed kim: — przed gen. Denikinem, czy armją czerwoną?
 - 2) rozprószenie po całej Ukrainie w celu wzniesienia powstania na tyłach;
 - 3) przetrwanie frontu i prowadzenie nadal walki, obecnie partyzantycznej.
- Ataman Petlura zagaił posiedzenie cichym, opanowanym głosem i przemówił w te słowa: „Zebrałmmy się, panowie, na decydującą radę, z powodu krytycznego położenia, w jakim obecnie znajdujemy się. Nasza armja, jest otoczona podwójnym wrogiem, — jest pozbawiona wszelkich środków do życia i walki. Jesteśmy dziesiątkowani tyfusem, brak nam broni i amunicji, jesteśmy bez pomocy lekarskiej dla naszych rannych i chorych. O naszej garstce bohaterów, walczących o ideę wolnej Ukrainy, zapomniał cały świat. O ile zginieemy, chciałbmy zobaczyć kiedyś Europę, — dziś ona nie docenia niebezpieczeństwa, i dlatego od wschodu, który własnemi ciałami powstrzymujemy. Dziś musimy sobie jasno uświadomić, że skazani jesteśmy tylko na własne siły, nikt nam pomocy nie da. Kapitulacja tak przed „czerwoną“, jak i przed „białą“ armją, znaczywałaby przekreślenie na zawsze, lub na długą bardzo czas, idei, o którą walczą my, t. j. niepodległość Ukrainy, która przeciw „de iure“ uznana została przez wszystkie państwa europejskie, a nawet przez sowiecką Rosję. Samodzielną walkę prowadzić już nie możemy. Pozostaje jedne tylko możliwe, a honorowe wyjście z tej sytuacji, musimy wejść w prateraktacje z Polską, z którą nie jesteśmy eni w stadium walk, ani zupełnego pokoju. Polska armja pod dowództwem woźdy o demokratycznych ideach, walczą jesz-

Swastyka walczy z gwiazdą pięcioramienną

BERLIN. PAT. Akcja policja przeciwko komunistom doprowadziła ostatnio do wykrycia w Szczecinie tajnego składu amunicji, zawierającego jeden centnar materiałów wybuchowych. Dwóch oskarżonych o ukrywanie tego magazynu aresztowano.

Również w Duesseldorfe znaleziono większy zapas broni, zamurowanej w klatce schodowej jednego z domów. 2 komunistów którzy współdziałali przy zamurowaniu tego składu, aresztowano. Znaczną ilość bibuly agitacyjnej skonfiskowano w Berlinie aresztując prztem 4 osoby.

W miejscowości Hochheim nad Menem nieznanymi osobami ranili śmiertelnie członka oddziału szturmowego. Policja wyczyniała wysoką nagrodę za wykrycie sprawców. Według doniesień z Wanneckel, podejrzany o zamordowanie hitlerowa komunisty Talarek został podczas przewożenia do obozu koncentracyjnego zastrzelony przez komwojentów wobec ustosowania ucieczki. W podobnych okolicznościach został zastrzelony współoskarżony komunistą Bohn.

BERLIN. PAT. W szeregu miejscowości pogranicznych odbyły się wczoraj obławy na komunistów. W Mickunach aresztowano 3 żydów, podejrzanych o spalenie znacznej ilości materiałów agitacyjnych. Również na Śląsku przeprowadzono kilkanaście rewizji w mieszkaniach prywatnych i aresztowano 82 osoby pod zarzutem działalności antypaństwowej. W Zabrze aresztowano 15 osób, w Gliwicach — 50, w Bytomiu — 13. Poza tem w Bytomiu aresztowano 4 byłych socjalnych demokratów, a wśród nich radnego m. Bytomia Troppego.

PRZYGOTOWANIA DO ZJAZDU W NORYMBERDZIE

BERLIN. PAT. Dziś kanclerz Hitler udał się wraz z szeregiem członków sztabu partyjnego do Norymbergi, gdzie czynione są przygotowania do zjazdu partyjnego narodowych i mobilizacji.

Dalsze badania dały w ręce policji obfity materiał, zawierający listę pracowników komunistycznych na terenie Francji i jej kolonji północno - afrykańskich. Pod obserwacją policji znajduje się jeden z mieszkanców spalonego mieszkania, naawiskiem Duquenojy, student pan, który kierował całą akcją wyrotowa.

Stwierdzono, że Duquenojy często jeździł do Afryki rzekomo w celach handlowych. Jest on obecnie w szpitalu gdzie leczy się z oparzeń, spowodowanych pożarem.

Wyrkrycie arsenału komunistycznego w Paryżu

PARYŻ. PAT. Wszoraj w Paryżu udało się policji dzięki przypadkowi wykryć wielki skład broni i agitacyjnej literatury komunistycznej. Mianowicie policja, badając przyczynę pożaru, jaki wybuchł w jednym z domów przy ulicy Rongement, natrafila na ukryty skład strzelb, amunicji i rewolwerów, na tysiące odzew i broszur.

Najważniejszym jest odnalezienie dokumentów stwierdzających szpiegowską robotę komunistów wśród armji, znaleziono bowiem tajne dane jeszcze z przed dwu lat, dotyczące formacji piechoty, obrony przeciwlotniczej

Madgearu o moratorium rumuńskim

BUKARZEST. PAT. Minister finansów Madgearu złożył oświadczenie wobec prasy co do moratorium. Odpowiadając na liczne krytyki, z jakimi spotkało się to zarządzenie, minister zaznaczył, że decyzja w sprawie ogłoszenia moratorium zapadała na skutek tego, że liczne państwa czyniły trudności dla eksportu rumuńskiego, co ujemnie odbiło się na bilansie handlowym Rumunji.

Nadwyżka bilansu handlowego w pierwszym semestrze roku bież. wynosiła 500 mil-

jonów złotych, wówczas gdy w odpowiednim okresie roku ubiegłego nadwyżka ta osiągnęła 2 miljardy lir. Rząd rumuński nie mógł czekać na rozpoczęcie rokowań w Paryżu, z posiadaczami obligacyj pożyczek zagranicznych. Rokowania te wbrew woli Rumunji, która proponowała datę 15 sierpnia, wyznaczono na 5 września. Moratorium — zdaniem ministra — nie wpłynie ujemnie na rozwój rokowań, jakie rozpoczną się 5 września w sprawie redukcji długu Rumunji.

Krół Faysal odłożył podróż do Europy

BAGDAD. PAT. Na skutek usilnych nalegań charge d'affaires brytyjskiego król Faysal, który zamierzał wyjechać dzisiaj do Szwajcjarji, zdecydował się podróż odłożyć.

Rząd Iraku wczoraj zawiadomił oficjalnie, że sprawę chrześcijan asyryjskich należy uważać za skończoną.

Według informacji ze źródeł Iraku, rozruchy, jakie miały miejsce wśród chrześcijan asyryjskich na granicy państwa, były w rzeczywistości rzekomo spowodowane wrogiem stosunkiem 2 odłamów asyryjczyków, z

których jeden znajdował się w wyraźnej opozycji do rządu Iraku.

BAGDAD. PAT. Rada ministrów postanowiła deportować patriarchę asyryjskiego Marshimuma, którego czyni odpowiedzialnym za ostatnie wypadki na granicy Iraku. Oficje partyjarchy i brat jego oddelili na samolocie brytyjskim w kierunku Cypru.

BAGDAD. PAT. W północnym Iraku wskutek napadów kurdów znaleziono kilkuset trupów. Jak przypuszczają, są to ofiary zaciętej walki, a nie masakry.

Ze o swoje terytorja z naszym wspólnym wrogiem, z bolszewicką Rosją. Do niej musimy się przyłączyć, by mieć choć jednego przyjaciela i sojusznika. Musimy porozumieć się z rządem Rzeczypospolitej Polskiej, gdyż interes wólnej Ukrainy nie krzyżują sprawy polskiej, ale idą jej na rękę“.

Ogólne milczenie przerwał ataman Wołoch, który zawołał ponuro: „Lepiej zostać samym, lub godzić się z czartem, niż z Polakami“.

Ataman Petlura utkwiał smutny wzrok w Wołocha i rzekł łagodnie: „Ciekawym, czy by Pan mógł istnieć sam na świecie i nie prowadzić żadnych interesów, nawet z najbliższymi sąsiedami? Czy długo wytrzymałby Pan sam? Myślę, że niedługo. Musimy i powinniśmy szukać oparcia o Polskę — przecież to naród wołściński, z nim łączą nas przeszłość i historia, stamtąd idzie Zachód, postęp, cywilizacja, kultura. A Moskwa eóż nam dała i da? — Tuliście samowary. Czy będzie to białych carzym, czy czerwony despotyzm, Moskwa zawsze pozostanie niezmiennona — zawsze będzie ciągnęła tylko zyski z łatwowiernego Ukraińca i jego bogatej ziemi, — wzmiانى nie czego nie da. Polacy przeżyli niewolę, mogą przedź zrozumiejąc drugi uciemiężony naród i pomocą mu wyzwolić się z kajdan niewoli. Wzmiانى zyskając naszą pomoc w razie potrzeby. Ciszła załaga wielką salę gimnazjalną. Wszysze dowódcy stali smutni z pochylonymi głowami, w wielu oczach błyszczały łzy...

Nastrój chwili, chciał wykorzystać znowu dla swoich planów ataman Wołoch. Teraz już

661

662

663

664

665

666

667

668

669

670

671

672

673

674

675

676

677

678

679

680

681

682

683

684

685

W kilka dni później, świeży cios zadał ataman Wołoch. Napadł w nocy na kasę skar-

PRZEDSTAWICIELSTWA:

- BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
- GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
- GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch“.
- HORODZIE — Księgarnia Kol. „Ruch“.
- KLECK — Sklep „Jedność“.
- LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
- ŁUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch“.
- MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch“.
- MIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwinińskiego.
- NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
- N.ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch“.
- DRUJA — Kowkin.
- OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
- PODBRODZIE — ul. Wiłńska 15 T. Gurwic
- PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski
- POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
- STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch“.
- SŁONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
- SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
- ST. ŚWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 5.
- SZARAKÓWSZCZYZNA, M. Mindel, skład apteiczny.
- WŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
- WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch“.

TELEGRAMY

NABOŻENSTWO ŻALOBNE ZA DUSZĘ S.P. MICHAŁINY MOŚCICKIEJ

WARSZAWA. PAT. — W piątek rano w katedrze św. Jana J. E. ks. biskup polowy Gawlina w otoczeniu licznego kleru odprawił nabożeństwo żałobne za duszę s.p. Michałiny Mościckiej.

Na nabożeństwo przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, rodzina, rząd in corpore z premierem Jędrzejewiczem, dyplomata z dziekanem korpusu dyplomatycznego J. E. msgr. Marmaggin, J. Em. ks. kardynał Kakowski, wyższe duchowieństwo i t.d. Po obu stronach katechafalku, przybranego świętą, ustawili się poeży sztandarowe i delegacje młodzieży, stowarzyszeń i organizacyj, w których s.p. Michałina Mościcka brała czynny udział. Świętynie wypełniły szalenie tłumy publiczności.

SZKOLNICTWA WŁOK BLASCO IBA-NEZA DO HISPANJI

MADRYT. PAT. — Rząd hiszpański postanowił sprowadzić do kraju zwłoki pisarza Blasco Ibaneza, zmarłego — jak wiadomo — na emigracji. Ibanez, zwolennik republiki, wyjechał swego czasu z Hiszpanji ratując się przed groźbom mu wzięcienia za czasów monarchji. Zwłoki Ibaneza spoczywają w Mentonie i sprowadzone będą na hiszpańskim okręcie wojennym do Walenji.

KONGRES ANARCHISTÓW

STOKHOLM. PAT. — Jak podaje dziennik „Aftonbladet“, w ubiegłym tygodniu odbył się tajny kongres anarchistów z krajów skandynewskich — Niemiec, Belgji, Hiszpanji, Francji, Holandji, Polski i Portugalji. Na kongresie postanowiono utworzyć nową międzynarodową anarchistyczną. Następneg zebranie anarchistów w się odbyć w Barcelonie w lecie roku przyszłego.

PO ZAMACHU NA CANKOWA

SOFJA. PAT. — W rezultacie ustosowania zamachu na byłego premiera Cankowa w Cypino, prowadzone są w całym departamencie Płodwji energiczne poszukiwania sprawcy zamachu. Czterech podejrzanych osobników aresztowano. Premier Muchanow i minister spraw wewnętrznych wyrazili swoje oburzenie z powodu zamachu, dając zapewnienie, że uczynione zostanie wszystko celem wykrycia sprawców.

Mistrzostwa tenisowe Polski 5-ty dzień.

KATOWICE. PAT. — W piątym dniu tenisowych mistrzostw Polski w Katowicach rozegrano szereg ciekawych gier.

W grze pojedynczej panów zakwalifikowali się do półfinałów: Hebda po zwycięstwie nad Horanem 6:0, 6:4, 4:6, 9:7. Płaskwi, bryte Bratka 1:6, 4:6, 6:3, 6:4. Obie te gry były najcięższymi z posterłąd stoecznych walk. Późatem do półfinałów weszli Wittman oraz Wamiński, bijąc Jędrę Stolarowa 6:2, 6:2, 1:6, 6:4.

W grze podwójnej panów para Hebda i Wittman weszła do półfinału po zwycięstwie nad parą Błędowski — Bratek 6:2, 6:1, 6:2, oraz parą Tocznyński — Jerzy Stolarow, pokonawszy parę Herbst i Liebling 6:4, 6:0, 6:4.

Jędrzejowska wehdzi do półfinału po zwycięstwie nad Boniecką 6:2, 6:1.

W grze pojedynczej junjorów Spychała wygrał mecz z Błędowskim, wygrywając 6:2, 4:6, 6:2. W grze mieszanej para Lilpopowa — Wamiński po zwycięstwie nad Grablewską — Jaworskim 6:4, 4:6, 7:5 pokonała również parę krakowską Pozowska — Horan 6:3, 6:2. Volkmerówna — Hebda załatwił się bez trudn z parą krakowską Dubieńska — Tarłowski 6:3, 6:4.

bową w miasteczku Lubare, w której mieścił się cały skapy kapitał ukraińskiej armji, — poczem uciekli do czerwonych. Armja ukraińska doszczętnie zniszczona, chora, głodna przeszła wreszcie granice Polski.

Jeden tylko gen. Oniuljanowicz - Pawlenko, ze swym licznym oddziałem przetrwał front i poszedł na tyły wroga, i tu — rzecz rzadka w dziejach świata — z garstką walecznych gromił prawie pół roku wroga, tak „czerwonych“, jak i „białych“, prowadząc zaciętą partyzantkę. Dopiero w lecie w roku 1920 przyłączył się do armji polskiej, która szła na Kijów, gdzie walczyła też i armja ukraińska pod dowództwem Petlury przeciw wspólnemu wrogowi — bolszewickiej Rosji.

Po latach smutnej i przegranej wojny rozproszyli się członkowie ukraińskiej armji po całym świecie — poszli jak niegdyś Polacy na pierwszą w historii Ukrainy emigrację, jak nasza emigracja załudniła wszystkie państwa, kraje i ziemie.

W zgębnionych swych duszach, prócz niewygasłej nigdy tęsknoty za zieloną Ukrainą, umieśli jako jedyny skarb idee, wiecznie żywą, zapoczątkowaną przez atamana Petlurę, — ideę bytu państwowego dla 40-miljonowego narodu.

A tam — po tantej stronie kordonu, gdzie tylko myśl nasza może swobodnie żywnować — żyje ta idea, i ani Sybir, ani wyspy Nowowieckie, — ani GPU, ani żadne najstraszniejsze represje jej nie zgazują.

Mikołaj Mironowicz. Rotmistrz r.

SILVA RERUM

Maleńka Andorra

Pogrzeb posła japońskiego w Warszawie

W WIRZE STOLICY

W „Kurjerze Porannym” czytamy artykuł o Państwowym Instytucie Higieny, który mieści się przy ul. Nowogródzkiej 82 w Warszawie. Spośród licznych jego działań szczególnie interesujący jest dział badania żywności i przedmiotów codziennej potrzeby. Dopiero tam możemy dowiedzieć się, czym się naprawdę odżywiają:

Włosy stają na głowie, gdy się popatrzy na to obrzydliwe zwierciadło w postaci tysięcy flakoników i próbek, w których przegląda się sumienie tysięcy trucieli ludności. Tak, trucieli. Ohydnych fałszerzy wszystkich bez wyjątku artykułów żywności. Fałszuje się wszystko: mleko, masło, ser, miód, czekoladę, kawę, kakao, olej, oliwę, wędliny, lemoniady, wodę sodową, kaszę, mąkę...

W domu przy ulicy Nowogródzkiej 82 zbiera się i centralizują wszystkie podstępne oszustwa pseudo- i nie pseudofabrykantów przetworów żywnościowych, wszelkie dowody masowego trucieliństwa ludności.

Najwięcej mamy fałszowanego mleka, nie-fałszowanego prawie niema. Przynajmniej 5 proc. wody znajduje się zawsze prawie. Fałszerstwo to jest o tyle mniej niebezpieczne, że woda, o ile jest czysta, zdrowiu nie szkodzi. Ale to 5 proc., to nie bagatel, to nie drobniak, bo wynosi to na Warszawę około 200 tysięcy litrów dziennie. Tylko 5 proc., która nawet trudno dostarczać, gdyż dopiero najnowsze aparaty badawcze są w stanie wykryć w mleku najmniejszą ilość wody. Ale przecież tej wody leje się i leje nieraz pół napój. Za wodę w mleku płaci Warszawa zawrotne sumy w milionach złotych rocznie. Nijeden ma jątek powstał z tej właśnie wody.

Trochę gorzej jest z masłem. Prawdziwy produkt z krowiego mleka miesza się przeważnie z tłuszczem roślinnym, czy margaryną, co nie jest szkodliwe dla zdrowia. Ale oprócz tłuszczu roślinnego i margaryny istnieje wiele innych przemieszek, nadających się do fałszowania mleka. Masła, które nie jest czystym masłem, mamy w stolicy około 60 proc. Głównie warszawskie nie umieją po większej części poznać się na autentyczności masła, i trze ba dopiero udać się na Nowogródzką 82, aby ustalić wartość masła.

Lampa kwarcowa odróżni fałsz od prawdy, nadając przesiwlanym przedmiotom różny barwy.

Przypraw do potraw, jak: cynamon, pieprz, angielskie zielenie itp. bywają fałszowane niejednokrotnie w pełnych stu procentach. Głównie często zamiast cynamonu dodaje do potraw tartą korę drzewną, nasyconą odpowiednim zapachem. Lody śmietankowe, smaczne, apetyczne lody, spożywane z mąką, lemoniade pijemy zafarbowaną trującymi barwnikami, wino owocowe i nieowocowe — z cukru, syropu, herbaty; kielbasę zwłaszcza tę siekaną — serdelki i parówki — z mąką.

Zapewne, fałszowanie środków żywności w Warszawie odbywa się na wielką skalę i ze szczególną perfekcją. Od tego jest stolec, która przoduje krajowi we wszelkich dziedzinach. Ale, jeśli chodzi o dolewanie wody do mleka, używanie sacharynu zamiast cukru lub farbowanie lemoniady — są to sposoby elementarne, na których zna się chłopcy z najełszyjszej wsi. I w Wilnie niebrak takich samych trucieli. Mimo to, jakoś żyjemy.

Zastępca

Meteor

KRAKÓW. PAT. — 15 b.m. o godzinie 23.53 widziany był w obserwatorium na górze Lubomir w Beskidach nisko, na południowym wschodzie świetlny meteor, który nagie rozjaśnił ciemność jak księżyc w pobliżu pełni. Meteor zostawił po sobie krótki ślad. Ten sam meteor zaobserwowany został w obserwatorium krakowskim na południowym wschodzie nieba. Meteor należy do niezwykle sferycznych zjawisk tego rodzaju. Zabiliśmy ją sam niebieskim światłem, najświeższą świecącą koniec drogi, gdzie czynie wrażenie rozania się. Zostawił po sobie szeroki jasny widoczny dla gołego oka.

„Wycieczka Przyjaźni”

WARSZAWA. PAT. — W dniu 18 b.m. d'Assonville, kierownik wycieczki francuskiej katolików pod nazwą „wycieczki przyjaźni”, która bawi obecnie w Polsce, wygłosił przez radio przemówienie. Ks. d'Assonville w imieniu wszystkich uczestników wycieczki wyraził hold przedwzrostu. Prezydentowi Rzeczypospolitej i Marszałkowi Piłsudskiemu, którzy, stojąc u steru rządów, uczynili Polskę wielką po jej zerwaniu. Następnie powitał w gorących słowach episkopat i duchowieństwo polskie, przyczem wyraził podziękowanie dla dzieła dokonanego, jak również dziękuję i postępu naszej ojczyzny.

Wojna w Maroku

Na wojnie nigdy nie wiadomo, która ze stron ma rację. Obdwie walące zrzuciła na się winę. Granica słusności leży gdzieś daleko poza stratosferą kuli ziemskiej. Najnowsze projekty pacyfistyczne świata, zdążając do określenia napastnika, jako winnego w wywołaniu wojny... Ale definicja i w danym wypadku wypadać musi bardzo wątpliwie. Teraz, jak wiemy z depesz, Francja prowadzi wojnę z wojowniczymi szczepami Maroka. Ci muzulmani nie są ani kulturalni, ani nawet ewywilizowani. Nie korzystają z francuskiej linii lotniczych i asfaltowych szos Maroka i Algieru. Przeciwnie, napadają na francuskie żołnierzy i zabijają ich. Są jednak we własnym kraju. Francuzi przypłynęli z za morza. Jest wojna. Kto tu jest napastnikiem? Zatem rząd francuski powiada, że niema żadnej wojny. Jest tylko „akcja pacyfikacyjna”, w której zginął już jeden pułkownik, kilku oficerów i kilkadziesiąt żołnierzy. Naturalnie, ani Liga Narodów, ani nikt nie śmie śmiać się do wewnętrznych spraw Francji. Musi ona przede wszystkim postusiżństwa trzymać swych obywateli, inaczey będzie źle.

Należy jednak nadmienić, że „akcja pacyfikacyjna” afrykańskich kolonii, leżących na granicy Gór Atlasu i pustyni Sahary, trwa od daty wkroczenia pierwszych żołnierzy francuskich na te terytoria. Sultani dlatego tylko uznają władzę Francji, że sami żadnego nie posiadają. Natomiast konieczność plemiona arabskie nigdy de facto nie uznawały francuskiego panowania. Ciągle się jeszcze bronią, z lada okazji powstają i walczą. Niedawno mieliśmy Abdel Krima. Teraz znowu sążarte, krwawe walki toczą się wśród skał, skąpych zarośli i pustyni.

Co się dzieje w Andorze? Od pewnego czasu lakoniczne depesze donoszą o rewolucyjnym wzmroku w tem miniaturowym państwie, o rewolucji młodych, o „radzie dolin”, która wchodzi z rąk swych wypuścić nie chce, o radzie tymczasowej, który rządzie nie jest w stanie, o wigach, namiestnikach ksiąg, którzy naturalnie starają się odegrać rolę rozjemców, między zwalczającymi się żywiołami. Sytuacja przedstawia się jako zakłamanym galimatias i na podstawie krótkich wiadomości jest rzeczą absolutnie wykluczoną wyrobić sobie pojęcie, co za osobliwa rewolucja wybuchła w tym niemieńskim państwie.

Ażby zrozumieć wypadki, rozgrywające się dziś w Andorze, trzeba przenieść się myślą w zupełnie inny świat, albowiem ustroj polityczny i socjalny tego małego kraju w niczem nie przypomina ustroju, jaki obowiązuje lub obowiązywał w innych państwach. Od szeregu stuleci i aż do ostatnich czasów Andorra rządziła się wedle prastarych pojęć, systemem patriarchalnym dawnych ludów zamierzchniej żył epoki.

Obejmują ogółem dwie doliny, długości 29 i szerokości 27 kilometrów, wśród poszarpanych szczytów pirenejskich, na granicy hiszpańsko-francuskiej. Andorra liczy około 4 i pół tysiąca mieszkańców, podzielonych na sześć paroksiów. Twardzi i surowi jest żywo tych gór. Uprawa ziemi niewiele daje, jedynie chów bydła i owiec pozwala zapewnić egzystencję rodzin.

Nad członkami każdej rodziny prawie absolutną władzę wykonuje głowa rodziny t. zw. „cap de casa”. On jeden tylko ma prawo głosowania, synowie nie posiadają żadnych praw politycznych, nawet choćby już założyli swoje rodziny i byli sami ojcami.

„Cap de casa” sam wyznacza swego następcę i czyni to zazwyczaj w dniu, w którym jego wybranie wchodzi w związek małżeńskie. Tradycja ta łączy się z innym zwyczajem niemniej ciekawym i właściwym tylko Andorze. Oto sprzedaż posiadłości rodzinnych może być zawsze odwołana, sprzedawca lub jego spadkobiercy, mają zawsze prawo odkupienia swoich dawnych terenów od nabywcy względnie jego potomków.

Nad członkami każdej rodziny prawie absolutną władzę wykonuje głowa rodziny t. zw. „cap de casa”. On jeden tylko ma prawo głosowania, synowie nie posiadają żadnych praw politycznych, nawet choćby już założyli swoje rodziny i byli sami ojcami.

PRZEWRÓT

W tym patriarchalnym ustroju Andorra żyła przez szereg stuleci. Władzy szefów rodzin i „rady dolin” nikt nie osmielił się nęgać. Dopiero anarchiści barcelońscy, pracujący jako robotnicy przy budowie linii elektryfikacyjnych, wnieśli wrzenie. Młodzież Andory raptem uznawać zaczęła władzę szefów rodzin za wygórowaną i podniosła larum o prawo czynnego i biernego wyboru dla wszystkich dorosłych obywateli Andory.

Pod naciskiem „młodych” rada dolin zdecydowała się na rewolucyjny krok i w kwietniu bieżącego roku uchwaliła powszechne prawo głosowania pod warunkiem aprobaty ksiąg.

BIZANTYJSKIE SPORY

Uchwałę tę księża nie tylko zatwierdzili, ale poszli jeszcze dalej i ich decyzję stały się przyczyną wypadków, jakie się rozgrywały obecnie. Mianowicie w dniu 17 lipca we wszystkich gminach Andory ogłoszony został dekrety, podpisany przez prezydenta Francji i biskupa Urgelu, mocą którego rada dolin została rozwiązana i wyznaczony został rząd tymczasowy, zamianowany przez ksiąg. Obrady nowego rządu miały być jawne i każdy obywatel Andory, w wieku co najmniej 25 lat, miał prawo im się przysłuchiwać, aby się politycznie kształcił.

Zabrakło jednak sposobności do tego młodemu Andorczykom. Nowy rząd dotychczas nie zdołał ogłosić władzy. Tym razem rada dolin podniosła sztafardę rewolty, dekrety rozwią-

zania nie uznala, członków rządu tymczasowego do sali obrad w t. zw. Domu dolin nie dopuściła, a na interwencję wigów rady postanowiła się okłonić. Poprostu ich demarce nie przyjął do wiadomości.

Wigowie próbowali wysunąć formułę kompromisową, zmierzającą do zamianowania nowej rady tymczasowej, ale i na to rada dolin się nie zgodziła, pewna będąc poparcią znacznej części ludności, gdyż żył stois na gruncie niezależności Andory i prawa do samostanowienia o sobie. Nie uznając zupełnie decyzji ksiąg, organizuje na swoją rękę wybory, uprzedzając ich termin o cały miesiąc, bowiem gdy dekrety ksiąg wyznaczają je na 10 września, rada dolin karała sporządzić listy wyborców na 10 sierpnia i głosowanie odbyć w kilka dni później.

Do wyborów organizują się trzy partje: frankońska, która opowiada się za utrzymaniem suwerenności biskupa Urgelu i prezydenta Francji, katalońska, żądająca przyłączenia do Katalonii oraz „narodowo-socjalistyczna”, która pragnie proklamować republikę. Bardzo możliwe, że cała rewolucja w Andorze zakończy się zdetronizowaniem „ksiąg”, którzy przyznać chcieli młodym Andorczykom więcej niż oni sami pragnęli.

DWORZEC CENTRALNY W WARSZAWIE

Kilka dni zaledwie dzieli nas od uroczystego otwarcia dla ruchu kolejowego trzech nowych dworców, w Warszawie, a mianowicie: dworca centralnego — Warszawa Główna, dworca — Warszawa Wschód, oraz dworca

Powrócił po 19 latach

I ZASTAŁ ŻONĘ POWTÓRNIE ZAMEŻNĄ

Z Torunia donoszą: We wsi Czernik rozegrał się epilog dramatu, którego początek sięga okresu wojny:

19 lat temu mieszkaniec tej wsi, świętek, został zmobilizowany i poszedł na front, po zostawieniu wsiężo posłubioną młodą żonę. Początkowo nadchodzący listy przysyłane z różnych punktów frontu z Belgii, Francji, a następnie z Prus Wschodnich. Z początkiem 1916-go roku korespondencja się urwała. Władze wojskowe przysłały wiadomość, że świętek, żołnierz 34-go pułku strzelców zginął. Istnieje możliwość, że dostał się do niewoli.

Miejsy długie lata wojny. Nad pobojeżkami zaświtała jutrznia pokoju. Z dalekich stron z rodzinnymi wiosek wracali żołnierze, zwolnieni z szeregów armji, wypuszczeni z obozów, gdzie przebywali jako jeńcy. Świętek wa naprzód czekała męga. Nie wracał. Mijały lata. Utrwaliła się pewność, że świętek zginął gdzieś na froncie, albo też przepadł gdzieś w niewoli rosyjskiej. Nazwisko świętka skreślono z list ludzi żyjących.

Młoda wdowa w 1923 roku wysłała powtórnie żonę, za mieszkańcą tejże samej wsi. Nowe stado żyło szczęśliwie i dochowało się

Tragiczna pomyłka lotnika

Tragiczny wypadek miał miejsce 15 sierpnia w Leysdown, małej miejscowości kapitulacji na wyspie Sheppey, koło wybrzeża Kentu niedaleko od ujścia Tamizy.

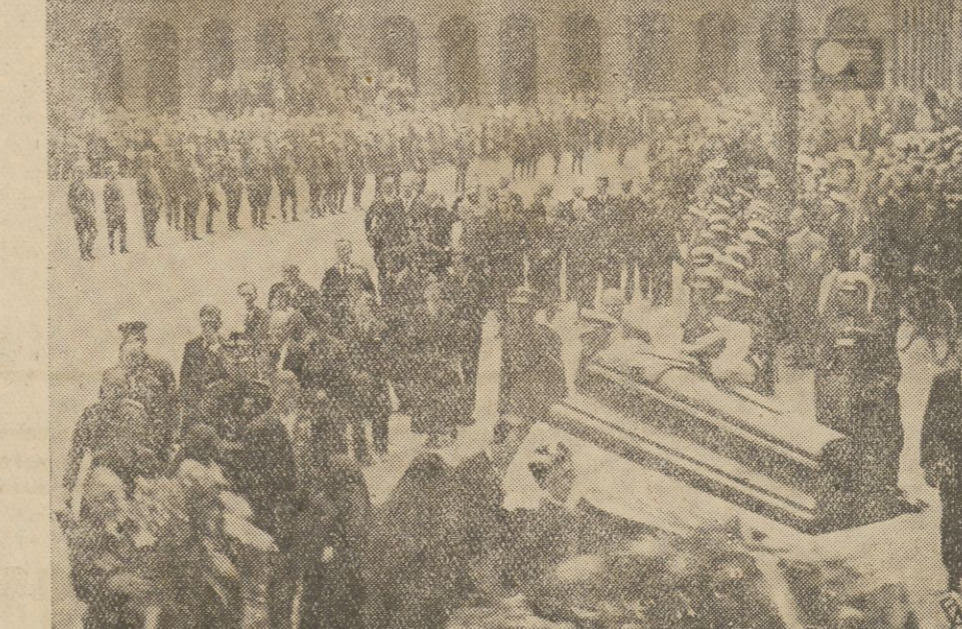
Dwie dziewczynki, Joanna i Jane Chesterton, liczące 15 i 16 lat dnia tego przybyły z Londynu i wyszły na spacer, na plażę. Wzruszył je widok małego baka, pływającego nad dną piłką, którą nu unosyły daleko morskie fale. Siostry wyruszyły na poszukiwanie piłki w małej łódce i wkrótce przekroczyły linię, ograniczającą teren ćwiczeń lotni-

Satrapa mandżurski we Francji

We Francji bawi obecnie eks-marszałek Mandżurji, Czang-Sen-Liang. Obwozi się go po zakładach przemysłowych, po polach bitwy pod Verdun i zaprasza na śniadanie w gromie wysokich osobistości.

Nie wszyscy Francuzi zapatrują się entuzjastycznie na tę wizytę. Są tacy, którzy wołają wielkim głosem, że człowiek ten nie wart jest reprezentować wielkie państwo Chińskie. Nie ma on ani talentów, ani energii, ani walorów moralnych, swój mundur marszałkowski zburzył błotem i krwią.

Podczas długich sześciu lat, wyciskał z Mandżurji wszystko złoto jakie się dało do kieszonki własnej i swych popieczników — i konto jego w National City Bank, nie przyniosłoby wstydu miliardom amerykańskim. Własną ręką zabijał swych gości, przyja-



We czwartek w godzinach rannych odbył się uroczysty pogrzeb posła japońskiego przy rządzie warszawskim ś.p. Hiruoki Kawai. Jak wiadomo, minister Kawai przeszedł na katolicyzm. Na zdjęciu wynoszenie trumny z kościoła św. Krzyża.

technicznego — Warszawa-Czysta, którego zadaniem będzie regulowanie ruchu ze stacją postojową Szczęśliwice. Obecnie prace na dworcach W-wa Wschód i W-wa Czysta są już ukończone, a na dworcu centralnym wre

gorączkowa robota

gorączkowa robota nad wykańczaniem wnętrza prowinorycznego budynku stacyjnego i asfaltowaniem podjazdu od strony Alei Jerolimskich.

Narazie dworzec centralny posiadać będzie dwa perony dwutorowe, po których przychodzących będą w ciągu doby 14 par pociągów dalekobieżnych, oraz 36 par pociągów podmiejskich, czyli wszystkie pociągi, przychodzące dotychczas na dworzec przyjazdowy.

Z chwilą uruchomienia dworca centralnego, ruch na dworcu przyjazdowym, zostanie wstrzymany, i natychmiast rozpoczęte zostaną roboty nad obniżeniem torów tego dworca do poziomu torów na dworcu centralnym. Prace te potrwać zapewne około roku, potem ruch pociągów zostanie z powrotem skierowany na dworzec przyjazdowy, a na dworcu centralnym wykańczanie będą prace nad właściwym budynkiem stacyjnym, który zostanie oddany do użytku publiczności prawdopodobnie pod koniec roku 1936.

Do najciekawszych rzeczy na dworcu centralnym należą bezsprzecznie jego urządzenia techniczne, jak najnowsze elektryczne instalacje zwrotnicowe i sygnalizacyjne, których pozaszkoleni nam mogą wszystkie wielkie dworce europejskie oraz specjalne wielkie

Mówiąc o urządzeniach technicznych, należy wspomnieć o pewnej najnowszej, bardzo zresztą kosztownej instalacji, którą tylko dwa rzec centralny w Londynie i dworzec w Warszawie będą posiadały. Instalacja ta umieszczona w budce, gdzie scentralizowane są wyłączniki wszystkich zwrotnic, przedstawia się jako wielka tablica, na której wyrysowano jak mapę, sieć torów na dworcu. Z chwili kiedy na jakikolwiek z nich wjadzie pociąg lub choćby drezyna, w danym miejscu na tablicy, zapala się mała czerwona lampka, która posuwa się odpowiednio do ruchu pociągu, po swoim torze na mapie. Jeśli zdarzyłoby się, iż na zajęty tor wjadzie jakiś inny pociąg, natychmiast zapala się druga czerwona lampka, a jednocześnie cały ekran zaczyna płonąć pur-purowym światłem, zaś dźwięk dzwonków alarmowych zwraca uwagę dyżurnego rachunkowego, że coś nie jest w porządku.

Instalacja ta, która jest szczytem techniki kolejowej, niewątpliwie stanowi poważną gwarancję bezpieczeństwa w ruchu pociągów na dworcu centralnym w Warszawie

Wojna w Atlasie

Wojna w wielkim Atlasie dogasa. Grupa z Tadia zajmuje już obecnie całą rovinec od Ait Abdi do Kusser. Błąkają się jeszcze resztki buntowniczych partyzantów, ale w kierunku kraju, w kierunku Kerdus poddało się ponad 5 tysięcy powstańców.

Prasa brytyjska ogromnie się interesuje operacjami w Wielkim Atlasie, wyrażając nadzieję, że „ostatnie niedobitki barbarzyństwa w Maroku będą wkrótce uspokojone i poddane cywilizacji”.

Natomiast Francja wypiera się, jakoby istniał kiedykolwiek projekt dopuszczenia oficerów angielskich do asystowania przy operacjach wojennych w Wielkim Atlasie.

Grów i arabów. Poczucie własnej wartości, uświadczenie, oto są czynniki, które w każdej chwili obrócić się mogą przeciwko obecnym panom czarnego łądu. Oto czego winna obawiać się Francja, oto dlaczego krwawa dusi najmniejszej odruch rebelji, oto dlaczego oglądamy tak często obrazy francuskiej wytwórni filmowej, gloryfikujące bohaterstwo Legionu Cudzoziemskiego.

Obecnie tocząca się w Maroku wojna z powstańcami plemionami mahometan, rzekomo według źródeł francuskich, położony ma kres rozruchom w kraju i ostatecznie ujarzmił naogół żywym o wielkich możliwościach gospodarczych. Miasta są ładne i dziś już urzędzone na sposób zupełnie europejski. Posiadają telefony, wspaniałe hotele, asfaltowane szosy, linje lotnicze i t. d. Czem bardziej jednak ku południowi, czem bliżej Sahary, tem widok się zmienia. Tam, wśród żalozom skalnych trzeszczą wciąż karabiny maszynowe i padają pojedyncze strzały z karabinów arabskich, przemierzonych do kraju przez ajen-tów, którym należy na podtrzymaniu stanu wojny. Tak już od lat 50-ciu.

Dowodniemy się z gazet, że od stycznia roku 1933-go wre w Maroku ostateczna rozgrywka. Francja zmobilizowała pułki, sciagnęła oddziały Legji Cudzoziemskiej, czarnych Senegalczyków, arabskich spahisów, oraz o-chnotnie oddziały arabskich i berberskich partyzantów.

Dwa lata wstecz nawiązano łączność między posterunkami strażekmi najdalej wysuniętymi placówkami, a regularną armją, stacjonującą w mieście Marrakech. Utworzył się w ten sposób jakby korytarz, przecinający niebezpieczną żołądę, Ferkla, Todra i Gilmima. Z czasem pod wpływem akcji wojennej, obszar zajęty przez rebeliantów zmniej-

szył się znacznie, a w roku bieżącym jest to już 150 kilometrów liżący kwadratowy odcię. Wzrosną się tutaj szczyty sięgające 1800 i 3000 metrów wysokości, we wrześniu zajęto płaskowyż Jeziar (2.600 m. wysok.), skąd schodzą jak tarasami doliny i jary ku pustyni. Zresztą cała okolica sprawia wrażenie pustkowi. Jedynie wąskie strumyki górskie pozwoliły założyć góziennegdzie oazy palmowe.

Akcyje wojenną prowadzą generałowie Giraud (wzduż brzegów Gberisu) i generał Gaudet. Wtargnęli oni w głąb kraiku zamieszkowanego przez plemię Ait Hadou, zaś gen. Loustal zatrzymał się z wojskami w rozległej dolinie Assif Mellul, zdobył zaledwie rok temu. Niedawno wpadła w ręce Francuzów górska stolica okrutnego plemienia Ait Haddida. Pozostają jednak do ujarznienia trzy ośrodki rebelji, zamieszkałe przez zaprzysiężonych wrogów Europejszczyków. Jest to element buntowniczy, znajdujący się na zupełnie niskim poziomie kulturalnym, który zamienia zdobyte okolice w ruiny, a uprawne pola w pastwiska dla wielbłądów.

Wśród tych rebeliantów grasują cudzoziemscy instruktory. Głównodowodzącym 80-tysięczną armją francuską jest generał Hure, zwany „pacyfikatorem Maroka”, który od rżach, a od lat czterech kieruje odpowiedzialną i niezmiernie trudną akcją wojenną.

Zapewne już w roku następnym będziemy mieli nową, ciekawą film, obrazujący krwawe walki szlachetnych legionistów francuskich z dzikimi szczepami wyznawców Proroka. Trójkolorowy sztandar powieja wrocznie na zdobytej, skalnej pozycji Berberów.

Vive la France!

WIEŻA SIĘ WALI

Kościół św. Florjana na Pradze liczy za ledwie kilkanaście lat. Całą jego ozdobą są dwie strzeliste wieże.

Komisja nezonych architektów rzeknie nie odwołalnie, że jedna z wież grozi rukiem, proboszcz nie wierzył i nie wszczął żadnych ratowniczych kroków, parę cegieł klapnęło na głowę organisty — widocznie tym razem architekci wyjątkowo dobrze zradli — przystąpiono do rozbiórkich wieży.

Pewnie, że to niewesołe burzy wieże, co i 20 lat nie stała. Przy dzisiejszej brudnicy ani myśleć o preglkiem dobudowaniu nowej wieży. Będzie sobie stał jeden kikut z boku, parafianie chwala, że całego kościoła narazie rozbierać nie trzeba. I tak jest dość przykro, gdy teraz podczas mszy lazi zakrystyan, puka w taę i mruży: — na rozbiórkę wieży co kaska.

Co za cynbal tea architektki, co budował św. Florjana!

— Cóż takiego, — bronia go koleżdy po fachu, biorący obecnie pieniądze za dogadanie burzenia, — nie udało mu się, a i tu doktorom nie udaje się wyleczyć pacjenta, małoż to ludzi umiera... i przedź, jak w 20 lat po porażce...

NIESNASKI W MASTADAMIE

Sekta Mastadam oparta na nauce Zaratustry holduje radości życia, członkowie jej nie jadają mięsa, a tylko witaminy, w wolnym czasie śpiewają pieśni. Niedawno oddział warszawski wizytował 90-letni zastępcę Zaratustry na ziemi — wódz mastadamistów.

Obecnie te rajskie stosunki przysły. Mianowicie cały obrządek opiera się na języku niemieckim, po niemiecku śpiewa się pieśni. Grupa żydów, członków Mastadamu odmówiła wykonywania ceremonjału w języku Hitlera. Na tem tle w czasie zwykłego czwartkowego zebrania doszło do sporu, przyczem puffy wręczył polskie słowa, jak: „Lobuz pan jeste!

„Widzisz pan tego kija!”

„Członkowie sekty radości życia doszli do takiego zaciezwrozienia, że skierowali kilku spraw do sądu, oskarżając je wznamian o obrąbie.

K.

Rekord transoceanicznego parowca

RZYM. PAT. — Prasa stoiecka ze szczególną dumą podkreśla rekord, zdobyty przez statek oceaniczny „Rex”, który przebył Atlantyk w 5 dni 13 godzin i 58 minut, przy średniej szybkości 28,92 mil morskich na godzinę.

Pani Lindbergh

Nazwisko Lindbergha znowu jest na wie lu ustach. Jak wiadomo, szkuka on dogodnych dróg dla komunikacji samolotowej pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Europą po przez strzęp północne. Towarzyszą mu wiernie żona, której charakter różni się zresztą bardzo od usposobienia małżonka.

Pułkownik Lindbergh odznacza się wielką odwagą, ale brak mu wyobraźni. Pani Lindbergh jest nieśmiała, uczuciowa, nastrojona poetycznie, reaguje jak czuły barometr na różne „atmosfera”. Twarz jej nie jest ładna, ale pełna wyrazu. Inteligencja przewyższa obie siostry, Elżbietę i Konstancję.

Jej ojciec nieżyjący już dziś pan Dwight Whitney Morrow, urządził swego czasu pierwszy sławny lot Lindbergha. To zapoznalo ze sobą młodą parę. Z początku niewiadomo było, którą z panien wybrało serce śmiałego lotnika — wysoką, smukłą, piękną Elżbietę, czy też bardziej przysadzistą Amy. Mówiono nawet, że pomyliły mu się imiona obu dziewcząt, i że pisywał listy adresując do Amy, myślał o Elżbiecie.

Pani Lindbergh, tak zresztą jak jej małżonek, nie lubi reklamy. Długo zwlekano z ogłoszeniem przyścia na świat pierwszego dziecka, a kiedy „narodowe bobo” zostało porwane, biedni rodzice, prócz swego nieszczyśca, musieli znosić zalew reklamiariskich, brutalnie wdzierających się na każdym kroku w ich życie prywatne. Jakiś czas gazecie pełne były sensacyjnych wierszy, że dziecko wogóle nie było ich własnym, że je adoptowali nie mając nadziei na własnego potomka. Później dopiero pani Lindbergh zaczęła się spodziewać swe go maleństwa i przybranego synka oddano prawdziwym rodzicom, by zaś upomoczyć fakt nagłego zmniejszenia malca, wymyślono całą aferę z uprowadzeniem go. Niektóre pasażerki nawet odewały rzekomych rodziców, zmuszając Lindberghom.

L.

POPIERAJCIE L.O.P.P.J.

Centralna Kasa Spółek Rolniczych

ZALOŻONA W 1909 r.

ODDZIAŁY: WARSZAWA, KRAKÓW, LWÓW, TORUŃ, ŁÓDŹ, WILNO
KAPITAŁY WŁASNE Dn. 1. VII-33 r. — ZŁ. 6.909.000. —
Przyjmując wkłady na rachunki bieżące (czekowe) i książeczki oszczędnościowe (wkłady zwrotne na każde żądanie lub terminowe) i zapewnia
najwyższe oprocentowanie — obecnie do 8 proc.
Zebrane fundusze Centralna Kasa przeznacza na finansowanie rolników, zorganizowanych w 3.000 — różnych spółdzielni rolniczych.
rolników z tych spółdzielni gwarantuje za pożyczki z Centralnej Kasy całym swoim majątkiem: ziemią, budynkami i inwentarzem
DAJE WIĘC CENTRALNA KASA CAŁKOWITE ZABEZPIECZENIE I NAJWYŻSZE OPROCENTOWANIE WKŁADKÓW.
OSZCZĘDZAJCIE I LOKUJCIE SWE OSZCZĘDNOŚCI

CENTRALNEJ KASIE SPÓŁEK ROLNICZYCH

w Wilnie, ul. A. Mickiewicza Nr. 28, Tel. 13-65.

Uroczystości dla chorych w Ostrej Bramie

Jak już na tem miejscu przed kilku dniami donosiliśmy, we czwartek 17 sierpnia b. r. o godzinie 7-jej wieczorem, odbyło się przy ul. Metropolitalnej i zebranie organizacyjne uroczystości eucharystycznych dla chorych.

W zebraniu tem wzięli udział XX Proboszczowie Wileńscy z X Dziekanem J. Adamowiczem na czele oraz przedstawiciele Wydziału „Caritas” wszystkich parafii m. Wilna.

Zebraniu przewodniczył i obrady zagał Prezes Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej Dr. Kazimierz Niżyński z naciskiem podkreślając niezwykłą doniosłość pierwszych uroczystości eucharystycznych dla chorych w Wilnie — w Ostrej Bramie, zapraszając obecnych, aby mimo piętrzących się trudności i kłopotów z tego powodu, wspólnym wysiłkiem i ofiarnością przygotowywali to wielkie i radosne święto dla cierpiących Wilna, na które wszyscy chorzy w serdecznym rozważeniu oczekują.

Po zreferowaniu sprawy i planu uroczystości przez Zarząd Związku „Caritas” wyonila się ożywiona dyskusja, świadcząca o żywym zainteresowaniu się sprawą wszystkich obecnych. Wyjaśnieni dotychczas organizacji i przygotowań udzielił p. Prezes Dr. Niżyński i ks. Dyrektor Kafarski, poczem zapadły następujące uchwały:

1) Uroczystości Eucharystyczne dla chorych t. zw. „Tridium Eucharystyczne dla chorych” odbędą się w Ostrej Bramie w dniach 5, 6 i 7 września 1933 r. O ile dopisze pogoda, uroczystości odbędą się przed Ostrą Bramą na ulicy, gdzie chorzy zostaną ułożeni na noszach sanitarnych, lektykach, fotelach, łóżkach i t. p. Chorzy silniejsi rozmieszczeni zostaną na lawkach odpowiednio ustawionych, by nie było tłoku lub zamieszania. Na wypadek zaś niepogody, te same uroczystości odbędą się w kościele św. Teresy (ostrobromski) przekształconym na ten czas na kościół — szpital.

2) Do objęcia kierownictwa duchowego Uroczystości, wygłoszenia nauk i fachowej pomocy w urzędzeniu Tridium zostanie zaproszony ks. Dyrektor Michał Rękas, Generalny Sekretarz Apostolstwa Chorych na Polskę ze Lwowa. Poza tem w uroczystościach weźmie udział Duchowieństwo parafjalne wileńskie i zakony.

3) Kierownictwo materialne Uroczystości obejmuje Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej, który przygotowano Tridium powierzył Związkowi Archidiecezjalnemu i wydziałowi parafjalnym „Caritas” przy pomocy osób uczynnych (pp. lekarze, pielęgniarki, siostry zakonne i t. p.) i organizacji religijno — społecznych.

4) Rodziny, względnie osoby opiekujące się chorymi, zawczasu postarają się o odpowiednie leżaki, nosze sanitarne, fotele, materace, łózka dla swoich chorych, którzy zostaną rozmieszczeni przed Ostrą Bramą na ulicy względnie na wypadek niepogody w kościele, niezbyt ciasno w porozumieniu z lekarzami, których Wydział parafjalny „Caritas” zaproszą do dyżuru i fachowej opieki w czasie nabożeństw. Każdy chory dostanie swoje miejsce, oznaczone kartką z nazwiskiem, które zajmuje przez wszystkie trzy dni.

5) Aby w czasie nabożeństw nie było tłoku lub zamieszania pomiędzy chorymi, w uroczystościach będą mogli wziąć udział tylko osoby pielęgnowane chorych i zaproszeni przedstawiciele władz, prasy, towarzystw i t. p. Wstęp na nabożeństwo tylko za okazaniem zaproszenia, względnie karty wstępu, które rozesłane zostaną przez Arch. Instytut Akcji Katolickiej, względnie rozdzielone chorem i osobom pielęgnowującym przez XX. Proboszczów.

6) Dla uświetnienia nabożeństw zaproszone zostaną miejscowe chóry śpiewackie, dla wygody zaś rozmieszczone megafony. Komitet będzie się starał, aby uroczystości były transmitowane przez radio.

GIEŁDA ZBOZOWO-TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, — parytet Wilno.

Z DNIA 19 SIERPNIA

GENY TRANZAKCYJNE:

Żyto zbierane nowe	15,50
—	16,50
Pszennica zbierana nowa	22,75
Mąka pszenna 00000 A Luks.	40,625
Mąka żytnia 55 proc.	—45,00
—	27.
Mąka żytnia 65 proc.	—28.
—	23.
Mąka razowa szatrowana	39
Kasza gryczana 1-1 palo 11	39.
Kasza owsiana	50.
GENY ORJENTACYJNE:	
Jęczmień zbierany	16.
Owies zbierany	13.
Mąka żytnia sítkowa	—13,50
—	19.
Mąka żytnia razowa	—20.
—	19.
Otreby pszenne	—20.
Otreby jęczmieńne	10.
Otreby żytnie	9.
Kasza grycz. 1-2 palona	37.
Kasza grycz. 1-1 biała	37.
Kasza perłowa pękn. nr 2	28.
Kasza perłowa nr 3	35.
Siemień lniane 90 proc.	40.
Siano	—5,50
Stoma	5.

L E N: Basis I sk. 216,50 za 1000 kg. f-co stacja załadowania:

Len trzep. Wolożyn	1299.
—	—1342,30

Przywłaszczyciel czy ofiara oszusta?

WILNO. P. Grabowski (Ludwisarska 7) do bezskutecznego oczekiwania na awizowany przez nadawcę czek P.K.O. na 1040 złotych, zwrócił się na pocztę z zapytaniem o powód zwłoki.

Można sobie wyobrazić zdumienie Grabowskiego, gdy mu okazano pokwitowanie wystawione rzekomo przez niego na sumę, której nie otrzymał. Pokwitowanie okazało się sfałszowane, więc całe podjęcie skierowało się na listonosza, który ten czek miał doręczyć. Natychmiast go aresztowano i pod-

dano przesłuchaniu. Do przywłaszczenia czeku zatrzymany nie przyznał się, wyjaśniając, że gdy udał się na Ludwisarską 7, od drzwi mieszkania zajmowanego przez Grabowskiego ochodzący jakiś osobnik, który na skierowane do niego pytanie podał się za Grabowskiego. Listonosz nie podejrzewając podstępny, wręczył mu czek i otrzymał pokwitowanie.

Ze nie był to Grabowski, listonosz dowiedział się dopiero gdy zgłoszono reklamację. Dalsze śledztwo wyjaśni jak było naprawdę z tym czekiem.

Zabójstwo czy samobójstwo sekwestratora

LIDA. W uzupełnieniu wiadomości o samobójstwie sekwestratora Urzędu Skarbowego w Lidzie Stanisława Jarockiego dowiadujemy się, że wedle krążących tutaj wersji oraz pozostawionych dowodów denat popełnił samobójstwo na tle stosunków rodzinnych. Ostatnią noc po przyjeździe do Lidy, jakkolwiek — stale tutaj mieszka, spędził w hotelu. Pozostawił tam w teczkę dowody kasowe i pie-

niądze. Niema podstaw do przypuszczeń, iż miała tu miejsce defraudacja, gdyż wprawdzie brakowało około 100 złotych, jednakże Jarockiemu należało się ze skarbu państwa daleko więcej tytułem diet. Krążą również pogłoski, że Jarocki nie popełnił samobójstwa, lecz został powieszony. Na prośbę żony denata, prokurator zarządził sekcję zwłok.

KRONIKA wileńska

SOBOTA
Dnia 19
Mijała
Jutro
Bernarda Op

Wschód słońca g. 4:01

Zchód słońca g. 6:42

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ W WILNIE

Z DNIA 18-ego WRZESNIA

Cisnienie średnie: 756
Temperatura średnia: + 18.
Temperatura najwyższa: + 21
Temperatura najniższa: + 13.

Opad 3.
Wiatr: zachodni.
Tendencja: lekki wzrost.
Uwagi: pogodnie w nocy deszcz.

PROGNOZA POGODY P.I.M.-a na dzień dzisiejszy:

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem i mo-
żliwie przelotne deszcze. Nieco chłodniej. U-
miarkowanie, na wybrzeżu porывистe wiatry
zachodnie.

—O—O—

URZĘDOWA

— Zarządzeniem Ministerstwa Komunika-
cji z dnia 10 sierpnia r. b. Nr. H—1192 osoby
przejeżdżające na Wystawę Lniarską korzysta-
ją z indywidualnych zniżek kolejowych w
wysokości 50 proc., wycieczki składające się
z najmniej 30 osób urządzanych przez or-
ganizację — ze zniżki 70 proc., członkowie zaś
Towarzystwa Lniarskiego ze zniżki 70 proc.
indywidualnej. Zniżki przysługują na przejazd
tam i z powrotem.

MIĘSKA.

— Komorne ściągane przymusowo. Wobec
zalegania przez lokatorów w opłacie komor-
nego, co w konsekwencji odbija się na wpływ-
kach z tytułu podatków, powstał projekt aby
zaległość ściągac przymusowo przy pomocy
organów egzekucyjnych władz skarbowych.
Sprawa ta zostanie rozstrzygnięta po przeje-
ździe przez władze skarbowe wymiaru podat-
ków od nieruchomości.

— Za wznieszenie domu bez zezwolenia.
Trzydniowym aresztem został ukarany jeden
z właścicieli domów przy ul. Piłsudskiego za
wznieszenie budowli bez zezwolenia magistratu
Karę wymierzyło Starostwo Grodzkie.

— Opłaty za meldunki. Wobec wypad-
ków pobierania większych opłat za meldunki
niż to jest przewidziane, władze staroświekie
wyjaśniają, że za zameldowanie lokatora po-
biera się jedynie 10 gr. jako zwrot kosztu drni-
ku.

— Urlopy w magistracie. Wrócił z urlopu
lawnik Zejmo, zaś rozpoczął wypoczynek law-
nik Kruk.

— Dostawca kabli elektrycznych. Dostawę
kablów dla prądu zmiennego oraz artykułów do
budowy stacji transformatorowych magis-
trat powierzył fabryce kabli w Ożarowie
(Simensa). Pierwsze transporty nadejdą w
polowie września reszta w ciągu października.
Roboty rozpocząć zostaną w drugiej
polowie września. Jednocześnie wybudowane
będą trzy stacje transformatorów.

— Ograniczenie handlu ulicznego. Wobec
skarż kupców Urząd Przemysłowy Wilna po-
czyni starania u władz miarodajnych o ograni-
czenie ilości handlarzy ulicznych, a jest ta-
kich handlarzy 191, na ulicach krąży moc han-
dlaży nie mających zezwoleń.

Sprawa ta ma być w najbliższym czasie u-
regulowana.

— Ceny na rynkach. W ostatnim tygod-
niu ceny na rynkach wykazały tendencję zni-
żkową. Szczególnie dotyczy to nabiału ceny
którego ostatnio z racji pracy w polu znacz-
nie zwyżkowały.

— Porządkowanie ul. Kalwaryjskiej. Na
ul. Kalwaryjskiej odnawiane są frontony
tych domów, wygląd których pozostawia du-
żo do życzenia. Ogółem odremontowanych be-
dzie około 25 posesyj. Również w szybkim
tempie naprawiany jest chodnik na odcinku
od mostu do ul. Lwowskiej.

— O bruk na ul. Trębackiej. Mieszkań-
cy ul. Trębackiej, wobec nieuwzględnienia
dotychczasowych starań o uporządkowanie ze-
zdni na tej ulicy, postanowili wysłać w tej
sprawie do prezydenta miasta delegację.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— „Stan dzisiejszej Rosji sowieckiej”.
Dziś w sobotę o godz. 8 wiecz. w lokalu T-wa
Rosyjskiego (ul. Mickiewicza 23, b. sala Fi-
lipsa), odbędzie się odczyt znanego uczonego
rosyjskiego prof. Piotra Sawickiego na temat:
„Stan dzisiejszej Rosji sowieckiej pod wzglę-
dem gospodarczym i politycznym”. Wstęp
wolny. Goście mile widziani.

— Zebranie Koła BBWR dzielnicy Zwierz-
niec. Dnia 20 sierpnia r. b. o godz. 12 przy ul.
Lipowej 4 (fabryka p. Tomaszewskiego)

DZIŚ OTWIERAMY

w podziemiach naszego magazynu
dział cen jednolitych

C. I. D.

Artykuły codziennej potrzeby
od 25 groszy do 3 złotych.

WILEŃSKI DOM TOWAROWO-PRZEMYSŁOWY BRACIA JABŁKOWSCY SP. AKC. WILNO, MICKIEWICZA 18.

Na sezon szkolny posiadamy na składzie duży wybór materiałów mundurkowych,
fartuszków, kołnierzyków itp.

SPORT

Sportowcy Łotwy i Estonji w Wilnie

Jak już podawaliśmy, w dniach 26 i 27 b. m. rozegrane zostaną na nowym Stadionie im. Marszałka Piłsudskiego międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem doskonałych zawodników Łotwy, Estonji i czolowych lekkoatletów Wilna. Prawdopodobnie w zawodach wezmą również udział niekiedy czolowi lekkoatleci polscy z innych okręgów.

Program meczu obejmuje również dwa spotkania piłkarskie pomiędzy reprezentacją akademicką Łotwy a drużynami WKS „Smigły” i Makabi.

Hość startujących w Wilnie gości przekroczy czterdziestu.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„DZIWNY DOM” — „PAN”.

Istotnie trochę... dziwny. Taki sobie przy-
watny dom wariatów.

Burza zgromadza w odludnym zamku przygodnych podróży. Niesamowitości dzieła się zaczynają od pierwszej chwili. Szanowny roduzka gospodarzy jest bzikowata. Major domu Morgan (Borys Karloff) ma linę zbrodniarstwa. Niedarmo urodził się w laboratorium doktora Frankensteina. Wraz z zapadającą nocą zwiększa się serja okropności, które przy akompaniamencie pianina omal nie kończą się tragicznie. Od czego jednak jest pan Karl Lalmulle przez wytwórnię Universal Pictures Corporation. — Wpiciotony w dreszerek grozy romans pogodnym finałem zamyka film.

Całość daje dowoli strachu i materiału na koszarne sny. Karloff stworzył upiorną maskę, ale aktorsko nie wykazał klasy.

W drugiej części programu idzie przedłużony nieco film historyczny o Karolu XII. Zaczęło się nieźle od portretowej postaci. Ale im dalej, tem gorzej. Montaż wogóle ani śladu. Reżyserja niudatna. Z fragmentów przedzielnym dłużyznami napisów, nie pozostaje całości bohaterkiej sylwetki Karola XII. „Dziwny Dom” czuży się sam lepiej w programie. Ażkolwiek artystycznych wartości nie posiada, ale temu, kto się przejmującą „grozą” z miejsca rozstroji nerwy, jako tako podpreperowane na letnich wywczasach. —
Tad. C.

Giełda warszawska

Z dnia 18 sierpnia 1933 r.

Belgia 124,80 — 125,11 — 124,49.
Holandia 361,05 — 361,95 — 360,15.
Kopenhaga 132,50 — 133,10 — 131,90.
Londyn 29,56 — 29,57 — 29,72 — 29,42.
Nowy York 6,55 — 6,59 — 6,51.
Nowy York kabel 6,56 — 6,60 — 6,52.
Paryż 35,03 — 35,12 — 34,94.
Sztokholm 152,80 — 153,55 — 152,05.
Szwajcjarja 172,75 — 173,18 — 172,32.
Berlin w obrotach nieof. 213,20. Tend. nie-
jednolita.

PAPIERY PROCENTOWE

Pożyczka budowlana 39,35.
Konwersyjna 49.
5 proc. kolejowa 46 — 46,50.
6 proc. dolarowa 60,25.
4 proc. dolarowa 50 — 49,90.
7 proc. stabilizacyjna 52,25 — 52,13 — 53.
(drobno).
7 proc. L. Z. T. K. Ziemińskiego 42,50.
5 proc. warszawskie 57,50.
8 proc. warszawskie 45,25 — 45,75 — 45,50.
Tend. dla pożyczek przeważnie słabsza, dla listów mocniejsza.

AKCJE:

Bank Polski 85,50 — 87. — 86,50.
Kijowski 16,50.
Lilpop 11,70 — 12.
Haberbusch 41,50. Tend. przeważnie mo-
niejsza.
Dolar w obrotach prywatnych 6,54.
Rubel złoty 4,75.
Pożyczki polskie w Nowym Yorku:
Dillonowska 70.
Stabilizacyjna 69,75.
Warszawska 44.

Radjo wileńskie

SOBOTA 19 SIERPNIA
7.05 Gimnastyka.
7.20 Muzyka.
7.52 Chwilka poranny.
12.55 Dziennik gosp. dom.
15.35 Muzyka taneczna (płyty).
15.50 Wład. strzeleckie.
16.00 Audycja dla chorych.
16.15 O międzynarodowym zjeździe histo-
ryków.
16.50 Nowsza literatura fortepianowa —
(płyty).
17.00 Nowy ustrój miast polsk. — od-
czyt wygłosi Jyr. Pastuszyski.
17.15 Koncert solistów.
18.35 Koncert kamerny.
19.20 Tygodnik literacki.
19.40 Kwadrans literacki.
20.00 Muzyka lekka.
21.15 Przegłąd prasy rolniczej krajowej i
zagranicznej.
21.30 Koncert muzyki polskiej.
22.00 Muzyka taneczna.
22.25 Wład. sport.
22.35 Kom. met.
22.40 Muzyka taneczna.

Ofiary

Jan Łazarewicz na Zakłady Sereca Jezu-
sowskiego składa zł. 5.

nowogrodzka

stonimiska

Przyjęcia u p. wojewody. W dniu 18 b.m. wojewoda Szwedzki przyjął: p. dyr. Bańskiego z gimn. państw. im. Adama Mickiewicza w Nowogrodzku, ks. Wachowskiego i p. Jurezka — w sprawie budowy kaplicy w Lubeży.

Wyróżnione stonimianki. Mieszkanek m. Stonima Lucja i Gerda Menkówny, absolwentki seminarjum nauczycielskiego żeńskiego SS. Niepokalanek w Stonimie wyruszyły ze Stonima w dniu 5 lipca kajakiem na spływ przez „Polskę do Morza”. Przybyły do Gdyni w dniu 11 sierpnia i uzyskały nagrodę indywidualną generała Pastawskiego — Dowódcy O. K. VII.

grodzka

Kradzież rowerów. Na szkodę Malachowskiego Ilij (Białostocka 90) 2 rowery złodzieje dostali się do składziku za pomocą otworu w ścianie.

Okradzenie sklepu. W dniu wczorajszym nieznanymi narazie sprawcy okradli sklep na kolonii Łososna należący do Burek Nuchima skąd zabrali różny wyrobów cukierniczych i tytoniowych na ogólną sumę 142 zł. Do sklepu złodzieje dostali się przez wyrznięcie dziury w drzwiach.

Dźwiękowe kino „APOLLO”

Dominikańska 26.

NA EKRANIE
Niezrównana para idealnych kochanków — JANET GAYNOR i CHARLE FARRER
W najnowszym przeboju filmowym p.t.

„Dziewczyna z krainy burz”

NA SCENIE

Najpopularniejsi artyści ZASP teatrów: — „MORSKIE OKO”, „BANDA” i „QUI PRO QUO” — NIUTA BOLSKA, STAN. RYBA-CZEWSKA, WACŁAW ZDANOWICZ i RY-SZARD MISIEWICZ — popularny artysta — znany z filmów: „ULANI... ULANI” i „ROMEO I JULCJA” — oraz wybitny balet scen stołecznych pod kier. BARGIELSKIEJ i MORAN'A

„WITAJ GRODNO”

W programie: humor, śpiew, taniec i satyra!
Wstęp od 54 groszy.

Ogłoszenie o licytacji

Wieżenie w Grodnie niniejszem ogłasza nieograniczoną przetarg na dostawę dla potrzeb tut. więzienia, w okresie od 1 października 1933 roku do końca marca 1934 roku, następujących artykułów, a mianowicie: 35.000 kg. maki razowej 95 proc. walcowego przemiału, 13.000 kg. maki pyłowej 65 proc., 1500 kg. maki pszennej 4/0, 6000 kg. kaszy jęczmieńnej drobnej, 150 kg. kaszy pęczaku, 100 kg. kaszy gryczanej, 100 kg. kaszy krakowskiej, 100 kg. kaszy perłowej, 100 kg. kaszy mąjki, 6 kg. herbaty, 1500 kg. kawy zbożowej, 1700 kg. cukru kryształu, 5000 kg. słoniny wysolonej grubej, 3000 kg. mięsa wołowego z tylnych części, 100000 kg. ziemniaków wyborowych, 2000 kg. fasoli białej, 4000 kg. grochu polnego, 6000 kg. buraków ćwikłowych, 500 kg. pietruszki, 1000 kg. cebuli, 4000 kg. soli szarej, 12 kg. pieprzu, 12 kg. liści bobkowych, 12 kg. ziela angielskiego, 100 kg. oleju lnianego, 3600 kg. twarogu, 12000 kg. marmurów czerwonych, 500 mtr.3 drzewa sosnowego w szczapach, kolejowego i 140 tonn węgla dąbrowieckiego kostka 1.

Wymienione wyżej artykuły winny być 1-go gatunku.

Dostawa wymienionych artykułów następuje nie odradu lecz częściowo w ilościach wskazanych każdorazowo przez Zarząd Więzienia.

Informacje co do warunków tych dostaw otrzymać można codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt w biurze więzienia (Dział Gospodarczy) w godzinach od 9-tej do 15-tej.

Reflektanci na stałą dostawę wszystkich wymienionych artykułów winni najdalej do dnia 19 września 1933 roku do godz. 12-tej w południe nadesłać pod adresem Więzienia w Grodnie swoje oferty, które winny zawierać:

1. nazwisko, imię i dokładny adres oferenta,
2. powołanie się na ogłoszenie przetargu,
3. wyraźne oświadczenie, że oferent podaje się zasadniczym warunkom przetargu,
4. żądaną cenę poszczególnych artykułów wskazanych w walucie polskiej za jednostkę loco franco magazyn więzienia w Grodnie,
5. ilość lub wagę oferowanych artykułów,
6. dołączenie pokwitowania Kasy Urzędu Skarbowego o wpłaceniu wadium w wysokości 3 proc. sumy oferowanej.

Każda oferta winna być podpisana przez oferenta i nadesłana lub złożona osobiście w zamkniętej i opieczętowanej laskiem kopercie z odpowiednim napisem. Próbkę artykułów oferowanych winno być złożone razem z ofertą i oznaczone w sposób wyznaczający do której oferty należy.

Oferty przyjmują codziennie od godz. 9-tej do 15-tej naczelnik więzienia.

Przetarg odbędzie się komisyjnie w dniu 19 września r. b. o godz. 12 w południe.

Wybrani oferenci będą zawiadomieni pisemnie o wyniku przetargu i wezwani do spisania odpowiedniej umowy na dostawę.

Naczelnik Więzienia (podpis nieczytelny)

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łyntupach zamieszcza na Wyntupach — na zasadzie art. 602 KPC obwieszcza, że w dniu 23 sierpnia 1933 roku od godz. 10 rano odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Aleksandra Perkowskiemu w jego lokalu w fol. Antolesion, gminy Szematowskiej pow. Święciańskiego, składających się z 425 kop żyta, 450 pudów siana, 3 kop jęczmienia, 3 pudów słomy, 8 prosiaków, 1 maciora, 1 cielęcina, wozy, 2 plugów, 1 oborywacza, 2 sanek, paku, beczek i sznurów, oszacowanych na łączną sumę zł. 924 gr. — która rozpocznie się od ceny wywołania.

Ruchomości oglądać można w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej podanym.

Komornik Inż. J. Skowroński.

Dźwiękowe kino „ROXY”

MICKIEWICZA 22, tel. 15-28

Unbłębna publiczność, przepiękna i niezapomniana

p. t. RAJSKI PTAK

DZIS UROCZYSTE OTWARCIE!

DOLORES DEL RIO czaruje Joel Mc Crea w filmie to najnowsze i najlepsze arcydzieło króla reżyserów Kinga Videra. — Nad program: Dodatki dźwiękowe 1) Komedja rysunkowa, 2) Tygodnik Foxa, aktualne zdjęcia z całego świata, 3) Polski tygodnik PAT. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.0. — Ceny: parter III miejsce 40 gr.

CASINO

PAN

HELIOS

Dzisiaj premiera Supertil p. odcinku francuskiej odświeżającej działalności handlarzy morfuą p. t. **ZATRUTE DUSZE (MORPHIUM)** W rol. gl. **Jean Murat, Daniela Parola** i niesamowity **Piotr Lore** Wspaniała kreacja najlepszych sił. Niezwykle trapiąca treść. — Nad program: Urozmaicone dodatki dźwiękowe zwiastun sezonu!

„Człowiek o stu twarzach” **KARLOFF** jako głuchoniemy szaleniec w potężnym filmie niesamow. „DZIWNY DOM” fenomenalny **BORIS KARLOFF** Nad program: Dzieje szwedzkiego Napoleona p. t. **KAROL XII.**

Dzisiaj! Przebieg sezonu 1933-4. Asy humoru **FLIP I FLAP** rzucają z ekranu bomby dowcipu w najnowszej orkiestrze „SCHOWAJCIE SWE SMUTKI” **FLIP I FLAP** rozśmieszają i rozbawiają do łez i doprowadzą do śpawów śmiechu. Nad program: Dodatki. Seansy: 4, 6, 8 i 10.20 w dni świąteczne od g. 2-ej

Ulgowa asekuracja

Rolnicy, członkowie Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych, ubezpieczający swoje mienie przez Okręgowe T-wo w Powiatowym Zakładzie Ubezpieczeń korzystają z wyjątkowej ulgowej taryfy, niższej o 20 proc. Przyjęcie asekuracji i informacje we wtorki i piątki w biurze T-wa Wileńska 12 (Sejmik) od godz. 9ej do 2-jej po poł.

SKLEP MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH „ELEONORA” WILNO, UL. ŚW. JANKA 1. Poleca na rok szkolny zeszyty, bruliony, bloki rysunkowe, teatki, tornistry, kredki kolorowe, farby dziecięce i szkolne, ołówki, ośsadzki itd. CENY UMIARKOWANE.

KUPNO I SPRZEDAŻ DO WYNAJĘCIA 4 o pokojowe mieszkanie. Woda, kanalizacja. Blisko Ostrej Bramy. Ul. Tyzenhauzowska 4 m. 7.

POKÓJ ciepły, wiaty z całkowitem utrzymaniem 60 zł miesięcznie. ul. Słowiańska Nr. 2 m. 10.

SPRZEDAM tanio maszynę do pisania „Underwood” w dobrym stanie. — Kornarskiego 15 m. 1.

Lokale MIESZKANIE sliczne, soneczne — 6 pokoi, przedpokój, korytarz, kuchnia, wazna, balkon, ze wszelkimi wygodami do wynajęcia w Andrzejkowej nad ulicą Zygmuntowską 8. Swiętą Wandę Kul-Wiadomość a dozoryc. wiec - Frydrychowskiej

MIESZKANIE 2 - 3 pokoje z kuchnią i wygodami potrzebne dla małej rodziny. Zgłoszenia do Redakcji pod H. C.

MIESZKANIE obok Województwa — 3 pokoje z kuchnią, cie Nowogrodzka Andrzej- nie, suche, soneczne — Skopówka 5.

3-ch KLASOWA KOEDUKACYJNA SZKOŁA HANDLOWA z 4 tą Klasą Specjalną o Kierunku Samorządowym S.P.O w Smorgoniach

Przyjmuję zapisy: Do kl. 1-szej — bez egzaminu wstępnego na zasadzie świadectwa ukończenia 7-letniej Szkoły Powszechnej, lub 3-ch klas gimn. Do klas wyższych — na zasadzie odpowiednich świadectw ukończenia Szkoły Handlowej. Ukończenie szkoły uprawnia do zajęcia stanowisk II i III kat. urzędników państw. oraz daje prawo wstępu do Szkół Podchorążych rezerwy i odroczeń służby wojskowej. Uczniowie, którym warunki materialne nie pozwalają na ukończenie 4 ch klas, po ukończeniu kl. 3-ciej i złożeniu egzaminu otrzymują świadectwo ukończenia pełnej 3-ch klasowej Średniej Szkoły Handlowej. Opłata za naukę wynosi zł. 25 miesięcznie i 10 zł. wpisowe przy wstępie. Niezależnie od kosztów państwowych zniżka w wysokości 25 proc. Pracy Szkole istnieją internaty dla chłopców i dziewcząt. Warunki życia w mieście są bardzo przystępne. Zapisy przyjmują się do dnia 19 sierpnia 1933 r. Ilość miejsc w szkole ograniczona.

Szkoła Gospodarstwa Domowego i Szkoła Zarządczyn im. JENERAŁOWEJ ZAMOYSKIEJ w Warszawie przyjmuje zgłoszenia UL. ŚW. TERESY 2 M. 3 TEL. 970-91.

DRZEWO OPALOWE, brzożowe, sosnowe i olszowe, oraz węgiel górnośląski poleca SKŁAD DRZEWA MICHAŁA HR. TYSZKIEWICZA w Wilnie, ul. Tartaki 28, tel. 751. Dostarcza również dla urzędów i instytucyj. Dla P. P. Urzędników na raty.

PRZYJMĘ 2 panienki uczniów na stancję. (uczennice) przyjmę mieszkanie z całodziennym utrzymaniem po 70 zł miesięcznie. Trokiewska 21 m. 3 obok szkoły SS. Nazaretańskich i blisko gimnazjum im. Orzeszkowej.

PRZYJMĘ 2 panienki (uczennice) przyjmę mieszkanie z całodziennym utrzymaniem 75 zł miesięcznie. Oferty w Administracji „Słowa” Zamkowa 2 dla A. M.

Różne Przyjmę kilka panienek na mieszkanie z całodziennym utrzymaniem. — Pomoc w naukach. Opieka zapewniona. Zanlek Montwiłłowski 21 m. 3. — A. M.

Przyjmę 2 panienki (uczennice) przyjmę mieszkanie z całodziennym utrzymaniem 75 zł miesięcznie. Oferty w Administracji „Słowa” Zamkowa 2 dla A. M.

Przyjmę 2 panienki (uczennice) przyjmę mieszkanie z całodziennym utrzymaniem 75 zł miesięcznie. Oferty w Administracji „Słowa” Zamkowa 2 dla A. M.

Przyjmę 2 panienki (uczennice) przyjmę mieszkanie z całodziennym utrzymaniem 75 zł miesięcznie. Oferty w Administracji „Słowa” Zamkowa 2 dla A. M.

Przyjmę 2 panienki (uczennice) przyjmę mieszkanie z całodziennym utrzymaniem 75 zł miesięcznie. Oferty w Administracji „Słowa” Zamkowa 2 dla A. M.

Przyjmę 2 panienki (uczennice) przyjmę mieszkanie z całodziennym utrzymaniem 75 zł miesięcznie. Oferty w Administracji „Słowa” Zamkowa 2 dla A. M.

Przyjmę 2 panienki (uczennice) przyjmę mieszkanie z całodziennym utrzymaniem 75 zł miesięcznie. Oferty w Administracji „Słowa” Zamkowa 2 dla A. M.

Przyjmę 2 panienki (uczennice) przyjmę mieszkanie z całodziennym utrzymaniem 75 zł miesięcznie. Oferty w Administracji „Słowa” Zamkowa 2 dla A. M.

Przyjmę 2 panienki (uczennice) przyjmę mieszkanie z całodziennym utrzymaniem 75 zł miesięcznie. Oferty w Administracji „Słowa” Zamkowa 2 dla A. M.

W najbliższych dniach zostaje otwarty **PIERWSZY DOM TOWAROWY O JEDNOLITYCH CENACH W WILNIE** „WOLWORT” WIELKA 42.

Co posiada firma „Wolwort”? „Wolwort” posiada wszystkie artykuły pierwszej potrzeby w najlepszych gatunkach o najniższych cenach.

Naszem hasłem jest! Każdy grosz odgrywa rolę! Kto chce oszczędzać powinien kupować w firmie „Wolwort”

A więc pamiętajcie, że „Wolwort” (Wielka 42) jest najtańszym źródłem zakupów i posiada na składzie największy wybór najrozmaitszych towarów.

MELCHJOR WANKOWICZ

SZCZENIECE LATA

Jak Wilja miała swoje tradycyjne potrawy, tak i Wielkanoc miała swoje niezbędne minimum, którego nie przyszedłoby nigdy nikomu do głowy zmniejszyć, choćby czasy były najcięższe.

Musiła być ogromna głowizna z jajkami w pysku, pieczone prosięta, gotowana szynka — przysmak, który mieliśmy tylko na Wielkanoc, bo przez cały rok jedliśmy tylko wędzone szynki. Były, wstyd przyznać się, wszelkie rodzaje zwierzyny, bo Nowotrzeby pojęcia nie miały o ochronie zwierzyny, w lasach naszych polował, kto chciał i Babka od kłusowników kupowała wszystko w każdym czasie. Były to zle tradycje matrychatu — babskich rządów czterech pokoleń.

Ciasta miały swoją hierarchię. Musiał być „dziad”, „cygan”, „prześcieradło”, nie mówiąc o babcach — olbrzymach i sękaćcu z dwustu jaj.

Pośrodku wszystkiego stały dwie arki z rzeruchy, w które wstawiane były baranki z cukru.

Dla czeladzi ustawiano wielkiego barana z masła z oczami ze śliwek suszonych.

Od rana nie jadło się nic, i poprzednich dni mała. Modlitwy trwały aż do południa, jak zwykle, ze służbą.

Aż kiedy buchnęło: „Wesoły dzień nam nastał” — wiedziliśmy, że otworzą się drzwi, wjedzie taca z ciastkami jajek, które babka podzieliła się z wszystkimi, znowu nie szczedząc maksymalnym napomnieniem. Poczem służba pójdzie do swego stołu, a my do swego.

Babka rozpoczyna, biorąc na talerz kawałek „głowizny”, wycięty koło ucha.

Panowie skupiają się przy wódkach. My szmyrgamy z talerzami i krajemy, co chcemy.

Czytałem o takiej uroczystej uczcie u Eskimosów, gdzie pierwszy kąsek oczekujący tuszczem, bierze do ust uroczyste patryjcha rodu.

Domu nowotrzebski! Na którym też byłes kilometr, między jurta eskimoską, a „lunchem”?

Po generalnym objadaniu się, szło towarzysztwo ociężałym krokiem do stołowego na rosół w filiżankach.

Potem długo w noc przewraca się w boleściach

zoładka, wuj Sewerutek, narzekając, że napewno ten rosół zaszkodził.

Od Wielkiejnocy szła wiosna wielkimi krokami. Po ogrodzie, po lasach, wszędzie stały drewniane korytka pod nacietymi brzożami. W kredensie panował wielki ruch: setki litrów soku brzożowego, do którego dodawano rodzynek, wlewano do butelek i wysyłano do łodowni; mimo kórów umocowanych drutem i zasmołonych, potowę butelek zwykle rozrywał fermentujący płyn. Resztę chłodnego z lodu „brzożowiku” spijaliśmy w upały letnie, przyczem odkorkowywanie należało do kunsztu starego Karola.

Olbrzymi, ni to sad, ni to park nowotrzebski, staczający się zboczem góry do rzeki, z obu stron obramowany był wielkimi przepastnymi wąwozami. Odwieczne jesiony i olchy rosące z dna wąwozu, miały korony pod naszymi stopami. Panował tam zwilgły mrok; krynicie otwierały swoje błyszczące oka; olbrzymie, wielkości głowy ludzkiej, białe puchawy, tajemniczo połyskiwały w ciemni; nad głową, na wielkiej wysokości szumił dach listowia; wiosna fermentowała w tych wąwozach skrycie i skondensowanie, jak tęgi nabój. Aż, wybuźnowawszy się, wylewała się w słoneczny świat.

Po szumących rowach, łączących rzekę z jeziorami, rybak stawał „bucze”. Rzeka — nasza główna domena, spłynęła już ostatnimi krami, na których siedzą poważnie wrony. Srebrzyste, perliste turlikanie słychać w drobnej fał, która unosi ostatnią pianę: pachnie wiktoria.

Teraz więcej żyjemy w wodzie, niż na lądzie. Z wysokiej góry, na której stoi dom nowotrzebski, schodzą od czasu do czasu „w odpowiednich po temu porach” ludzie stateczni do kąpieł. Patrzymy na nich z podziwem, jak na istoty z innej planety. Wuj Józef z Petersburga, ma białe ciało, jak prosię i zlekką piegowate. Mecenasa — przychodzi kapać się z ręcznikiem, którym się ociera. Najlepsze są „baby”. Zbudowano im kąpiel, mimo to kąpią się w koszulach, biorąc się za ręce po wodzie, stoją w wodzie po kolana i kucąca z wielkim krzykiem.

My, męskie kijanki, hasamy nago kilometrami brzegu. Wiejskie baby, pamiętając świat klektem kijanek, pedzają nas, wymyślając od bezwstydników, ale bezskutecznie: same to rozumieją, że nie czas wciągać portek, gdy trzeba pedzić patrzeć, jak zaje-

chała beczka po wodę, jak rusza prom, nadpływa parostatek, rybacy wyciągają sieć, plawią się konie, wplaw przez rzekę przepławia się bydło.

Usiłujemy siadać konno na pływające krowy: nura się jedna, przeskakujemy na drugą; z atanki w ogrozie słychać okrzyki oburzenia; to całe towarzysztwo w fularach kolorowych, w kapeluszach, rękawiczkach, z laskami, z parasolkami, spływa ku rzeczce, aby zająć przejażdżki łodzią przy zachodzie słońca.

Niebawem wypływa natadowana łódź i dziewczęce intonują (naturalnie) „Płyn barko moja”...

Pani P., bogobojna właścicielka czterech starych panien, z których jedna jest u nas nauczycielką, płynie w wieńcu swych pociech. Nazywana jest przez nas: „siedzi na kanapie i ma za zle”.

Dziki krzyk indyjski! Brunatne ciało płynie do łodzi. Gwałt i przerażenie: „Adelu, Zosiu, Kundziu, — zabraniam wam patrzeć!”

— Tonę! — krzyczę zduszonym głosem.

Zacna matrona walczy ze sprzecznymi uczuciami: jakże tu dać gołego z wody wyciągnąć?

— Piotrze, podajcie wiosło, Jezus, Marja — szepcze bogobojny koczodan. Istotnie — co tu robić? Tak — narażone życie, a tak cnota.

Piotr, przewoźnik, który promemuje łodzią to stado aligatorów, mniej się wzrusza.

— Isz, wyrabia sień paszkustwa! — mruczy przez fałę i okuciem wiosła dziobie trupa w pośladek, co ma natychmiastowy skutek.

Na rzecę bytujemy do pierwszych owoców. Wtedy zaczyna się owocowanie i pakt wieczystej przyjaźni z Herszkiem, Mowszą, Pejśkiem, Judkiem i Rufkiem — pięciu synami Sruła, sadownika.

Jeśli ongiś istniał związek jaszczurczy, to ten można było nazwać antywiewiwozycznym.

Gdzieś zrana rozlega się przed naszym balkonem krzyk: — Wiewiórkes!

— Wtedy obowiązuje pedzić, kto żyw. Powszeczna mobilizacja!

Uzbrojeni w kiję, w towarzystwie wspaniałego kundla, Cezara, otaczamy jabłko, lub gruszę z wiewiórką. Zaczyna się pogon po całym sadzie, aż wiewiórka ucieka na jakiś najwyższy klon i z wysokości, na której nie mogą go dosięgnąć nasze kamienie, patrzy na nas drwiąco.

Wtedy występuje Pietruk, syn furmana. On i Cezar, to dwa nasze główne atuty.

Pietruk wspina się bosymi stopami na drzewo, u szyi ma ucepijoną na sznurku długi pręt leszczynowy, zwierzątko ucieka coraz wyżej, ale Pietruk posiada w sobie dziwną lekkość — przesuwania się po bardzo drobnych już gałęziach.

Obserwujemy z zapartym oddechem grę człowieka i zwierzęcia, kołysanych wiatrem. Pietruk o-mal, już sięga wiewiórki swoją leszczynową tyką. Zwierzątko jest już na samym końcu gałęzi — robi teraz z wysokości dwudziestu metrów imponujący skok w dół. Wspaniałe sprężone ciało z puszczonym na wiatr ogonem, płynie po linii prostej na ziemię, gdzie czekają rozstawienni przesładowcy z kijami i Cezar.

Pewnego lata upolowaliśmy dwadzieścia dwie wiewiórki. Od tego, kto wiewiórkę zabił, albo psu odebrał, kupował Sruł skórkę za dwadzieścia kopiejek. Byliśmy zdyscyplinowani, mieliśmy podzielone role, hasło mobilizacyjne: „Iryksz, — tyksz — tyksz — tyksz” — każdy musiał podać dalej i pedzić na miejscę akcji.

Syna wujka Sewerutka, Brunona, ochrzczonego tem imieniem przez matkę na pamiętkę siedmiu Brunonów — męczenników, skazaliśmy raz za uchylenie się od mobilizacji, na karę śmierci przez powieszenie. Ale, że ostatecznie, baliśmy się tego zrobić, więc, w drodze amnestji, skazaliśmy go na wypicie karafki wody, pod grozą odwiedzionego kurka mojej pistolewki.

Chłopak był zupełnie bładny, miał kropkę potu na czole i wyszedł, „bulkając w środku wodą”, jak zapewniali oprawcy.

Proszę nie myśleć, że jestem zachwycony naszymi wyczynami. Rejestruję je poprostu. Byliśmy dzikawe zwierzuni.

Brunon był naszą ofiarą. Kiedyś, kiedy topiliśmy cukier na świecy, kazałem mu nastawić język na kropkę karmelu. Toż to było wrzasku! Jedząc zupę z wspólnego talerza, kazałem mu przegradzać łyżką talerz i czekać, aż ja najprzód wyjem swoją połowę. Widząc, że w obu połowach talerza ubywa zupa, zaczynał Brunus jeździć rozpaczliwie łyżką od brzegu do brzegu, starając się nie wypuścić zupy ze swojej połowy.

D. c. n.